

Piotr Oleńczak

Twierdza Modlin jako carskie więzienie w latach 1861–1864

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14(65)/1 (243), 29-50

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TWIERDZA MODLIN JAKO CARSKIE WIĘZIENIE W LATACH 1861–1864

Wzniesione na rozkaz Mikołaja I twierdze: Modlin – Nowogeorgijewsk i Cytadela Aleksandrowska w Warszawie, były zbudowane niejako na wyrost. Swoją skalą przytłaczały wszystko, co do tej pory w Królestwie Polskim zbudowano. Twierdza Modlin, leżąca w widłach Wisły i Narwi, została rozbudowana do monstrualnych rozmiarów. Wewnątrz napoleońskich wałów Rosjanie zbudowali najdłuższy (2,3 km) budynek w Europie – kilkupiętrowe koszary mogące pomieścić 20 tys. żołnierzy. Mur otaczający fortyfikację ma długość 7 km, wał wysoki na przeszło 20 m. Na przedpolu fortecy kilometry podziemnych chodników. Cały ten rozmach, pokaz siły, był skierowany przeciwko Polakom¹.

Jeszcze w czasie walk 1831 r. dało się zauważyć zaostrzenie kursu polityki cara wobec Królestwa Polskiego. W nowej polityce twierdze odgrywać miały szczególną rolę. 28 września 1831 r., w liście gratulacyjnym z okazji zdobycia Warszawy, Mikołaj I zalecał Paskiewiczowi: *Konieczne jest przystąpienie do budowy mocnej cytadeli w Warszawie. Punkt – wokół Aleksandrowskich koszar (...) garnizon na 6 tys. i most (...) Im szybciej zbudujemy cytadelę, tym lepiej. Dobrze by i Modlin wzmocnić, wtedy cały kraj nasz* (podkreśl. – P.O.)².

Po upadku powstania listopadowego rozpoczął się kilkuletni okres intensywnej prac budowlanych. Dwie wielkie inwestycje: budowa Cytadeli Warszawskiej i rozbudowa napoleońskiej twierdzy Modlin, pochłonęły miliony rubli. Pracowały przy nich dziesiątki tysięcy robotników³. Już cztery lata później Cytadela w Warszawie była gotowa i osiągnęła pełną wartość bojową. Wracając z Kalisza, Mikołaj I wizytował Modlin i Cytadelę Warszawską. Wygłosił wówczas, 16 października 1835 r., w Łazienkach Królewskich słynną mowę do Polaków: *Jeżeli będziecie się upierać przy marzeniach o odrębnej narodowości, o Polsce niepodległej i przy wszystkich złudzeniach, ściągnięcie na siebie wielkie nieszczęście. Kazałem tu zbudować Cytadelę Aleksandrowską i oświadczam wam, że przy najmniejszym zaburzeniu każde miasto zbombardować. Zburzę Warszawę i z pewnością nie ją odbuduję*⁴.

Kilkutysięczne garnizony Nowogeorgijewska i Cytadeli Aleksandrowskiej miały trzymać Polaków w posuszeństwie. Oprócz roli obronnej obie twierdze miały jeszcze jedną istotną funkcję – penitencjarną; służyły carskim władzom za bardzo

¹ R. H. Bochenek, *Twierdza Modlin*, Warszawa 2003; P. Oleńczak, *Twierdza Modlin w latach 1830–1915. Aspekty polityczne, militarne i społeczne*, Stare Babice 2003.

² N. K. Szildier, *Impierator Nikołaj Pierwyj. Jego życie i carstwowanie*, t. 2, Sankt Petersburg 1903, s. 590. W liście tym Mikołaj I nadał Paskiewiczowi tytuł księcia warszawskiego.

³ Zob. R. H. Bochenek, *op. cit.*; P. Oleńczak, *op. cit.*

⁴ M. Szczerbatow, *Rządy księcia Paskiewicza w Królestwie Polskim (1832–1847)*, Warszawa 1900, s. 119–120. Opis fortyfikacji Cytadeli Warszawskiej zob. S. Król, *Cytadela Warszawska. X Pawilon 1833–1856*, Warszawa 1969; J. Zieliński, *Atlas architektury Warszawy. Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy*, t. 2, Warszawa 1996, s. 111–132.

dobrze strzeżone więzienia. Od 1833 r. w jeszcze nieukończonych Cytadeli, którą ówczesni nazywali grobem myślących lub czystydielą, urzędowała Wojskowa Komisja Śledcza⁵. Pierwsi więźniowie trafili do niej już w 1833 i 1834 r. Przetrzymano ich w owianym złą sławą X Pawilonie, który przez 82 lata odgrywał rolę głównego więzienia śledczego dla Królestwa Polskiego⁶. Niewielu opuściło jej mury (...) bez unicestwienia na duchu i ciele, niewielu po torturach X Pawilonu utrzymało zdrowy rozum⁷. Oberpolicmajster Warszawy gen. Ignacy Abramowicz stał się symbolem rosyjskich metod śledczych. To właśnie z pomocą takich ludzi Paskiewicz doprowadził kraj cały do zupełnego spodlenia⁸. Przyjęło się wówczas w Warszawie powiedzenie o alfabecie warszawskim: A – Abramowicz, B – baty, C – Cytadela⁹.

Specyficzną karą stosowaną przez Rosjan było wcielanie do rot aresztanckich. Polacy byli skazywani na rotę (zwane też oddziałami) aresztanckie od czasu powstania listopadowego, ponieważ wcześniej konstytucja Królestwa Kongresowego nie zezwalała na zesłanie. Roty były organizowane na obszarze Cesarstwa Rosyjskiego, ale poza Królestwem. Statut Organiczny uchylił konstytucję, ale normalnej kary zesłania Kodeks Karzący nie przewidywał, dlatego zastąpiono ją rotami. W 1842 r. ukaz carski umożliwił oficjalne zsyłanie Polaków z Królestwa Polskiego do kopalń syberyjskich, co miało odpowiadać karze dożywotniego więzienia warownego. Mimo to w dalszym ciągu orzekano też karę rot aresztanckich i wysyłało Polaków do rosyjskich twierdz, w których także przebywali więźniowie skazani za przestępstwa popełnione w czasie służby wojskowej¹⁰.

Pierwsze rotę aresztanckie w Królestwie Polskim decyzją Rady Administracyjnej zostały zorganizowane w Modlinie i Zamościu w 1836 r. Do twierdz tych posyłano skazanych na więzienie warowne lub ciężkie na okres przeszło 10 lat albo skazanych na więzienie powyżej 5 lat, jeśli byli to recydywiści. W jednej rotce miało być od 100 do 225 więźniów¹¹. Rotę utrzymywano z funduszy cywilnych, choć praca w nich miała charakter wojskowy. Z więźniów formowano oddziały cieśli, murarzy, kamieniarzy itp. Za pracę więźniowie teoretycznie otrzymywali zapłatę; pieniądze jednak nie dostawali do ręki, gdyż kwoty te przeznaczano na „polepszenie jadła”¹².

W 1838 r. kompania poprawcza w Nowogiejorgijewsku liczyła 186, a w twierdzy Zamość – 24 więźniów¹³.

Liczbę wyroków karnych w Królestwie Polskim w latach 1835–1839 oraz udział twierdz w systemie karnym ukazuje poniższa tabela.

⁵ E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989, s. 75.

⁶ *Ibidem*, s. 348.

⁷ S. Miłkowski, *Tajemnice Aleksandrowskiej Cytadeli*, Kraków 1900, s. 5–6. Bardzo uciążliwe dla więźniów było np. ciągłe przebywanie w oświetlonej celi. Skazańcy dostawali świece dokładnie obliczone na długość nocy. Zgaszenie jej przez więźnia kończyło się najczęściej poturbowaniem bądź karcerem w ciemnicy. *Ibidem*, s. 33.

⁸ *Ibidem*, s. 7.

⁹ S. Król, *op. cit.*, s. 50; S. Miłkowski, *op. cit.*, s. 7.

¹⁰ E. Kaczyńska, *op. cit.*, s. 49.

¹¹ *Ibidem*, s. 51, 349–350.

¹² *Ibidem*.

¹³ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej – AGAD), II Rada Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 105, k. 214.

Tabela 1

Wyroki karne w Królestwie Polskim w latach 1835–1839

Rodzaj kary	Liczba wyroków					Razem	
	1835	1836	1837	1838	1839	liczba	%
śmierć	12	13	8	5	11	49	0,3
twierdza	72	48	52	67	62	301	1,9
więzienie	796	816	702	779	739	3832	24,9
kary poprawcze	3405	1479	1985	2392	2964	11 225	72,9
Ogółem	4285	2356	2747	3243	3776	15 407	100,0

Źródło: E. Kaczyńska, *op. cit.*, s. 170.

Z powyższego zestawienia widać, że procent uwięzionych w twierdzach był w latach trzydziestych XIX w. znikomy (1,9% ogółu skazanych). Sytuacja zmieniła się w latach czterdziestych. Cytadela Warszawska była wtedy przepelniona, szczególnie po wydarzeniach 1846 r. W latach 1833–1856 Wojskowa Komisja Śledcza w Cytadeli badała sprawy 3694 osób¹⁴.

Praca w twierdzach była zaliczana do kar głównych (od 8 do 10 lat; od 10 do 12 lat) oraz kar poprawczych (od 2 lat i 8 miesięcy do 4 lat; od 1 roku i 4 miesięcy do 2 lat)¹⁵.

W okresie między powstaniem listopadowym i styczniowym skazanych wysyłało na Syberię do ciężkich robót lub więziono w twierdzach i więzieniach miejskich. W zasadzie nie było straceń; wróciły one w związku z zaburzeniami i powstaniem styczniowym, a ich ofiarami byli głównie uczestnicy powstania¹⁶.

W czasie powstania styczniowego Modlin, ze względu na swe rozmiary i właściwości obronne, stał się jednym z głównych carskich więzień¹⁷. Nie bez znaczenia była też niewielka (dzień marszu) odległość twierdzy od Warszawy. Wystarczająco blisko, aby władze rezydujące w Warszawie miały więźniów pod kontrolą, i jednocześnie na tyle daleko, by ludowi warszawskiemu uniemożliwić podejmowanie prób odbicia więźniów bądź przeprowadzenie demonstracji pod murami więzienia. Z tego też powodu właśnie w twierdzy modlińskiej, a nie w Warszawie, stosowano karę pałkobicia. Wojsko formowało dwuszereg, którego środkiem przeprowadzał skazanego oficer idący przed nim, ale z bagnetem skierowanym w jego stronę. Każdy żołnierz miał w rękę pałkę, a uderzenia nią były odliczane przez oficerów. Kara ta często kończyła się śmiercią skazańca¹⁸.

¹⁴ E. Kaczyńska, *op. cit.*, s. 184.

¹⁵ *Ibidem*, s. 481–482.

¹⁶ *Ibidem*, s. 248.

¹⁷ Nowogiejorgijewsk stanowił najsilniejszy punkt rosyjskiego panowania w Królestwie Polskim. Położony na wysokim prawym brzegu Wisły, u ujścia Narwi, przez którą przerzucony był stały most, dominował nad całą okolicą. Twierdza stanowiła *place d'armee* i klucz do operacji wojennych na wszystkie strony Królestwa. Zbieg trzech rzek w okolicy (Wisły, Narwi i Bugu) nazywanych przez Rosjan życiodajnymi żyłami Królestwa, bliskość Warszawy (30 km) oraz umocnienie najnowszymi systemami fortyfikacyjnymi i otoczenie ze wszystkich stron obozami wojskowymi, mogącymi pomieścić nawet do 100 tys. wojsk, czyniły z Modlina jedną z najsilniejszych twierdz Europy. Zob. AGAD, Zbiory Kartograficzne AK, sygn. 76, Opis wojskowo-statystyczny guberni płockiej 1846–1847, k. 402–403; P. Oleńczak, *op. cit.*

¹⁸ S. Król, *op. cit.*, s. 258.

Kazamaty modlińskie zaczęły się zapełniać więźniami już od 1861 r., czyli po organizowanych wówczas manifestacjach patriotycznych. O ile w Cytadeli Warszawskiej trzymano więźniów pojmanych w stolicy niejako na gorącym uczynku (było ich niewiele), o tyle w kazamatach twierdzy Modlin były ich dziesiątki. Pierwsze ofiary represji carskich znalazły się w Modlinie w okresie demonstracji przeprowadzonych wiosną 1861 r. *Po rzezi 8 kwietnia* – pisze Stanisław Miłkowski – *czerkiesi chwyтали na arkany i wlekli po bruku; w Modlinie (...) znalazło się mnóstwo aresztowanych*¹⁹. W tym czasie w Modlinie m.in. przetrzymywano ucznia Szkoły Sztuk Pięknych Karola Nowakowskiego, który był duszą manifestacji patriotycznych w Warszawie²⁰. Warszawian wzburzało bezprawie stosowane przez Rosjan wobec więzionych. Wspomnianego Karola Nowakowskiego aresztowano 8 kwietnia 1861 r. na mocy prawa o zbiegowiskach, ogłoszonego w prasie dopiero nazajutrz, 9 kwietnia. Tego haniebnego w oczach opinii publicznej czynu dokonali polscy sędziowie. *Na 5 sędziów stanowiących komplet sądu apelacyjnego 2 tylko pp Łuba i Witkowski stanęli po stronie sprawiedliwości i utrzymywali, że więźniowie z wolności odpowiadać powinni na czynione im zarzuty; lecz przegłosowani zostali przez 3 innych pp. Skrzyszewskiego, prezesa sądu, Boguckiego i Potrzebowskiego, sędziów, którzy (...) oświadczyli się za pozostawieniem więźniów w Modlinie*²¹. Nic

¹⁹ S. Miłkowski, *op. cit.*, s. 103.

²⁰ *Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 57.

²¹ AGAD, sygn. 204, k. 3, Organizacja Narodowa Powstania Styczniowego z lat 1863–1964. Kulisy aresztowania uczestników demonstracji zob. *ibidem*, „Głos narodu do sędziów” z 26 VIII 1861 r.

zatem dziwnego, że mimo upływu wielu miesięcy pilnie śledzono dalsze działania Rosjan w stosunku do aresztowanych. W numerze 10 warszawskiej „Strażnicy” pisano: *Jeden z najszlachetniejszych młodzieńców, Karol Nowakowski, wzięty spod krzyża, który krwią ran swoich oblał na placu rzezi 8 IV r(oku) z(eszłego), i rzucony w lochy Modlina, sądzony być miał według prawa, któremu najazd nadał moc wstecz obowiązującą. (...) Upłynęło 14 miesięcy od porwania (podkreśl. w oryg. – P.O.) Nowakowskiego, 14 miesięcy więzienia modlińskiego, (...) w imię tegoż cara rząd (...) Nowakowskiego wywiózł na syberyjskie zesłanie*²². Niebawem okazało się, że Rosjanie nie pokazali jeszcze wszystkiego, na co ich było stać. Najgorsze czasy dla więźniów carskich miały dopiero nadejść. Jeszcze przed wybuchem powstania tajna prasa alarmowała: (...) *Cytadela i Modlin przepętlione; co tydzień wznosi się szubienica na stoku Cytadeli (...) i młodź nasza wisi na ohydnych powrozie dla postrachu utaskawionego i zreformowanego ludu*²³. Za kontakty z organizacją narodową w okresie przedpowstaniowym więźniami Modlina byli też: ojciec polskiej fotografii Karol Adolf Beyer (od końca 1861 do kwietnia 1862 r.) i bankier Mikołaj Stanisław Epstein²⁴.

Główną sprawą było wykrycie w armii rosyjskiej spisku oraz aresztowanie 6 maja 1862 r. jego uczestników: por. Jana Arnholdta, ppor. Piotra Śliwickiego, podoficera Franciszka Rostkowskiego i szer. Lejba Szczura. Istotę ich przestępczego czynu trafnie ujęli Włodzimierz Dżakow i Jurij Sztakelberg, pisząc: *Pracowali oni nad oświeceniem żołnierzy, chcieli doprowadzić do tego, aby mieli poczucie własnej godności (...) Starali się podzielić z żołnierzami wszystkim tym co stanowiło bogactwo ich młodej duszy, co kiedykolwiek usłyszeli lub przeczytali w utworach wrogich reżimowi rządowemu*²⁵. Nic dziwnego, że mieli za sobą żołnierzy. Śledztwo wykazało, iż drużyna szermiercza 4 batalionu, złożona z wyborowych żołnierzy, w 90% wyznania prawosławnego, była całkowicie oddana sprawie rewolucyjnej²⁶. Aresztowanie oficerów 4 batalionu zaszokowało członków organizacji spiskowej i odbiło się szerokim echem w środowisku wojskowym. Wielu żołnierzy nie mogło pogodzić się z ich aresztowaniem. *Przed aresztowaniem sześćdziesięciu żołnierzy z bronią w ręku gotowych było wystąpić w ich obronie i tylko rozkaz Śliwickiego powstrzymał ich przed tym. Wszyscy, a zwłaszcza Jan Arnholdt, zachowywali się w sędzie bohatersko*²⁷. Z osobistego rozkazu cara oddano ich pod sąd polowy. 21 czerwca nowy namiestnik carski²⁸ w Warszawie gen. Aleksander Lüderson telegrafował do ministra wojny Dymitra Milutina: (...) *przykład rozstrzelania może być pożyteczny (...) zacząć się zapewne nabożeństwa żałobne i inne objawy współczucia*²⁹. Bojąc się jak widać uczynienia z aresztowanych męczenników, zaproponował złagodzenie kary na katorgę. Telegraficzna odpowiedź ministra nie pozostawiała żadnych złudzeń: *Uważam, że należy wyrok (...) wykonać, bez jakiegokolwiek złagodzenia.*

²² Cyt. za: *Prasa tajna...*, s. 57.

²³ *Ibidem*, s. 396.

²⁴ P. Ogorodnikow, *Dziennik więźnia*, Warszawa 1986, s. 335.

²⁵ W. Dżakow, J. Sztakelberg, *Wstęp*, w: *ibidem*, s. 18.

²⁶ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, s. 235.

²⁷ W. Dżakow, J. Sztakelberg, *op. cit.*, s. 18.

²⁸ Aleksander Lüderson był namiestnikiem Królestwa Polskiego od 9 XI 1861 do 28 VI 1862 r.

²⁹ Cyt. za: S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 244.

*Absolutnie niezbędny jest surowy przykład. Proponuję wykonać go w Modlinie, aby zapobiec demonstracjom*³⁰.

Przebieg rozprawy sądowej budził powszechne interesowanie. Wiadomo było, że brak jest jakichkolwiek bezpośrednich dowodów antypaństwowej działalności oskarżonych i dlatego surowy wyrok był zaskoczeniem. Sąd skazał Jana Arnholdta, Piotra Śliwickiego i Franciszka Rostkowskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie, Lejba Szczura zaś na chłostę (600 kijów) i 12 lat katorgi.

Los skazanych na śmierć był w ręku gen. Aleksandra Lüdersa, do którego członkowie organizacji wysłali anonimowy list, grożąc zemstą w razie zatwierdzenia przez niego wyroku. Lüders, który znał już odpowiedź ministra, nie miał innego wyjścia, jak tylko podpisać wyrok. Uczynił to 26 czerwca. Poprzedniej nocy pod silną eskortą przewieziono skazanych do Modlina. Istnieje relacja Bronisława Szwarcego, że w nocy z 26 na 27 czerwca doszło do nieudanej próby odbicia skazanych, a egzekucja miała być następstwem tego nocnego „szturmu twierdzy”³¹. Jarosław Dąbrowski i Andrzej Potiebnia postanowili więc pomścić kolegów. 27 czerwca o godz. 8.00 w Ogrodzie Saskim do namiestnika Lüdersa strzelał Potiebnia. Kula trafiła w szyję, przeszła przez jamę ustną i wyszła ustami. Lüders przeżył³². Następnego dnia, 28 czerwca 1862 r., o godz. 4.00 zostali rozstrzelani w fortecznej fosie w Modlinie por. Jan Arnholdt, ppor. Piotr Śliwicki i podoficer Franciszek Rostkowski³³.

Jesienią 1862 r. do więzienia w twierdzy Modlin trafiła z Warszawy grupa oficerów, którzy brali udział w panichidzie (nabożeństwie żałobnym) za trzech rozstrzelanych członków organizacji spiskowej. W nabożeństwie, które odbyło się 6 lipca w cerkwi polowej Ładożskiego Pułku Piechoty na Powązkach, wzięło udział kilkudziesięciu oficerów. Śledztwo wykazało, że organizatorami tej demonstracji byli trzej porucznicy: Paweł Ogorodnikow, Stanisław Gotski-Daniłowicz i Eugeniusz Zein³⁴. Wszyscy otrzymali kary od 9 do 12 miesięcy więzienia oraz zostali wydaleny ze służby. Śledztwo trwało od 6 lipca do 1 października 1862 r. Cały ten czas oskarżeni spędzili w Cytadeli Warszawskiej, X Pawilonie, zwanym niekiedy piekłem Żuczkowskiego³⁵.

Trzymiesięczny pobyt w Cytadeli był próbką tego, co miało ich czekać w Modlinie. Warunki, w jakich przebywali w X Pawilonie opisał jeden z nich, Paweł Ogorodnikow: (...) *cela długa na siedem kroków, szeroka na sześć, w drzwiach małe okienko, zasłonięte od zewnątrz, przez które spogląda para żandarmskich oczu, (...) ciemność i stęchlizna*³⁶. Padli też ofiarą powszechnego w owym czasie okradania więźniów. Jedzenie w Cytadeli było obrzydliwe do tego stopnia, że więźniowie kupowali za własne pieniądze obiady w gospodzie. Na wyżywienie każdego więźnia

³⁰ W. Djakow, J. Sztakelberg, *op. cit.*, s. 18–19.

³¹ B. Petrozolin-Skowrońska, *Przed tą nocą*, Warszawa 1988, s. 167; S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 244.

³² S. Kieniewicz, *op. cit.*. Obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego po Lüdersie przejął 2 VII 1862 r. wielki książę Konstanty Mikołajewicz.

³³ S. Kieniewicz, *Wstęp*, w: P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 5.

³⁴ S. Kieniewicz, *Przedmowa*, w: *ibidem*, s. 5. Porucznik Ogorodnikow został skazany na rok więzienia, porucznicy Gotski-Daniłowicz i Zein na 9 miesięcy. Por. M. Pawliszczew, *Tygodnie polskiego buntu*, t. 1, *Okres manifestacji 1861–1862*, Warszawa 2003, s. 355–356.

³⁵ Ksawery Żuczkowski był nadzorcą X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Znany był z okrucieństwa i sadyzmu wobec więźniów, stąd często nazywano go „Morokiem”, „Cerberem” bądź „Lucyferem”. Komendantem Cytadeli Warszawskiej był w tym czasie gen. mjr Mikołaj Jeremołow.

³⁶ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 53.

przypadała dziennie określona kwota (45 kopiejek), Żuczkowski oferował zaś skazańcom pożywienie o wartości nie przekraczającej 5 kopiejek. Zacytujmy ponownie Ogorodnikowa: (...) *wodnisty krupnik, małeńkie kawałki rozgotowanego mięsa i cebula podsmażana na wodzie z mąką. Rano więźniowie otrzymywali półtorej szklanki „obrzydliwej kawy z trzema małeńkimi i jak kamień twardymi bułkami”* (na których jeden z więźniów złamał sobie ząb – przyp. P.O.), *wieczorem czajnik „tłustej herbaty”*³⁷. O stanie higieny w Cytadeli Ogorodnikow wymownie napisał: *Nie byliśmy w łaźni trzy miesiące!*³⁸. Elżbieta Kaczyńska, oceniając warunki, jakie stwarzała więźniom Cytadela Warszawska, stwierdziła: *Tak jak w Rosji najgorszym więzieniem był Szlisselburg, tak w Królestwie Polskim rolę taką pełniła Cytadela Warszawska*³⁹. Niebawem mieli się o tym przekonać skazani oficerowie, którzy nocą 2 października 1862 r. zostali przewiezieni do twierdzy Modlin w celu odbycia kary. Początkowo nic nie zapowiadało poprawy ich położenia. W wilgotnej i chłodnej celi, szerokiej na 4 kroki, długiej na 12, znajdował się jedynie kaganek, stół i pryzca zamiast łóżka. Rankiem przeżyli ogromne zaskoczenie: pierwszym porannym posiłkiem w twierdzy była szklanka kawy i bułka z masłem (!)⁴⁰. Na obiad dostali zaś mięso z sosem i pieczeń z kaszą. Ogorodnikow relacjonował: *W porównaniu z posiłkami w Cytadeli – zupełne przeciwieństwo. (...) Nawet spacerują się weselsze niż w Cytadeli (...). Do Łaźni prowadzą nas raz na dwa tygodnie, bez konwoju, tylko z porucznikiem Toporowem*⁴¹. Okazało się, że w Modlinie panowała też lżejsza dyscyplina niż w Warszawie. Więźniowie mogli się nawet odwiedzać w celach, które nie były zamykane. Niejednokrotnie zdarzało się, że przesiadywali u siebie całą godzinę (zależało to od dobrej woli strażnika). Pierwsze, cytowane tu spostrzeżenia więźniów Modlina z 1862 r. o warunkach przebywania w tej twierdzy potwierdzają opinie na ten temat członków organizacji spiskowej. W Modlinie, jak można z tego wnosić, panował nastrój uśpienia, rozprężenia – zupełnie odmiennie niż w Cytadeli Warszawskiej, będącej zawsze w gotowości i odgrywającej rolę straszaka.

W twierdzy na dziedzińcu koszar od wielu lat była gospoda prowadzona przez Izaaka Fejgina, który omijając oficjalny zakaz prowadzenia handlu przez Żydów, prowadził wyszynk pod fikcyjnym nazwiskiem S. Feźner⁴². W tej właśnie gospodzie – o czym już wspominałem – zamawiano obiady. Właściciel gospody prowadził też jedyny w twierdzy sklepik, gdzie sprzedawano także alkohol. Po większe zakupy jeżdżono na drugi brzeg Narwi, do oddalonego o 3 km Nowego Dworu Mazowieckiego.

Komendantem twierdzy Modlin był gen. lejtn. Edward Teodorowicz Hagman, z pochodzenia Niemiec, sprawiający wrażenie człowieka poczciwego, przejawiającego nawet pewne zainteresowanie dołą więźniów i zdolnego do okazania im

³⁷ *Ibidem.*

³⁸ *Ibidem.*

³⁹ E. Kaczyńska, *op. cit.*, s. 417.

⁴⁰ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 93.

⁴¹ *Ibidem*, s. 94–96. Porucznik Toporow był nadzorcą kazamat.

⁴² AGAD, Rząd Gubernialny Warszawski, sygn. 03505, Akta personalne Szachmatowa Andrzeja, kontrolera skarbowego w twierdzy nowogiejorgijewskiej, k. 60; P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 162. Podejrzewano właściciela gospody o konszachty z komendantem twierdzy. Zyski ze sprzedaży alkoholu były ogromne; Fejgin był monopolistą, a ceny były wyższe niż w pobliskim Nowym Dworze. Liczne drogie prezenty dla komendanta i faktyczna bezkarność karczmarza były przyczyną późniejszych kłopotów gen. Hagmana, przez co w lipcu 1863 r. o mało nie stracił stanowiska.

współczucia. W obowiązkach pomagali mu major placu Iznoskow i adiutant placu kpt. Sieliwiestrow⁴³. Oficerowie dbali o to, żeby żołnierze nie mieli dostępu do słowa pisanego; w twierdzy nie było dla nich książek ani gazet. Kadra oficerska zaś miała dostęp do książek i miesięczników w bibliotece artyleryjskiej, mieszczącej się w dowództwie artylerii twierdzy⁴⁴. Dzięki „poczciwości” por. Toporowa więźniowie-oficerowie mieli dostęp do dużej liczby książek i gazet. Cytowany już kilkakrotnie Ogorodnikow zanotował, że w opinii służących w twierdzy (...) *zachowało się niemal wszystko od czasów cesarza Mikołaja I – te same szachrajstwa ze strony dowództwa, ta sama ciemnota żołnierzy. Modlińska satrapia przedkłada spokój nad postęp*⁴⁵.

Ten senny dla Modlina czas skończył się wieczorem 19 stycznia w 1863 r., kiedy to przyprowadzono do kazamat 16 osób z Warszawy. Wszystkich osadzono w lochu za uchylanie się przed poborem do wojska. Była to oczywiście młodzież warszawska pojmana przez Rosjan w czasie branki w nocy z 15 na 16 stycznia. Trzy dni później, 22 stycznia, znów przywieziono kilkudziesięciu zakutych w kajdany i eskortowanych przez silny konwój Polaków. Na ich widok (...) *kilkuset żołnierzy zgromadzonych na dziedzińcu – zapamiętał Ogorodnikow – śmiało się i dziko coś wykrzykiwało (...). Jak mówią, z Warszawy zbiegło 12 tysięcy*⁴⁶. Twierdza Modlin zaczęła zmieniać stosunek do więźniów.

Przez cały 1863 r., inaczej niż w powstaniu listopadowym, twierdza znajdowała się w rękach rosyjskich; Polacy musieli się liczyć z tym, że w każdej chwili z Modlina wyjdą silne kolumny rosyjskie skierowane do tłumienia wystąpień powstańczych na Mazowszu.

Od wybuchu powstania twierdza Modlin służyła jako punkt etapowy represji wobec schwytanych partyzantów lub osób podejrzanych o udział w powstaniu. Była też siedzibą sądu polowego⁴⁷. Doprowadzonych tu więźniów badano i segregowano: ważniejsze osobistości w celu dalszego śledztwa odsyłano do Warszawy do X Pawilonu, pozostałych zaś odsyłano do rot aresztanckich, na zesłanie lub na katorgę. Przeciętny pobyt więźnia w twierdzy modlińskiej trwał od kilku tygodni do kilku miesięcy. Transport po przybyciu do twierdzy zatrzymywał się przy tzw. ordonanszauzie; aresztowanych rejestrowano, sprawdzano ich personalia i wyznaczano im miejsce odbywania kary. Jednym przypadła ciemnica, innym widne kazamaty, a jeszcze innym budynek arsenału. Następnie pod eskortą odprowadzano więźniów do wyznaczonych miejsc.

Tuż po nocy styczniowej do Modlina przywieziono 3 zabitych i 33 rannych żołnierzy z Płocka⁴⁸. Tuż po nich przybył transport powstańców, którzy w nocy

⁴³ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 102, 110. Gen. Hagman był jednocześnie komendantem twierdzy Modlin i szefem Audytoriatu Polowego I Armii.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 99.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 210.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 122–123.

⁴⁷ M. Berg, *Zapiski o polskich spiskach i powstaniach*, cz. 10, Warszawa 1906, s. 124.

⁴⁸ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 123. Natarciem dowodził naczelnik powstańczy w Płockiem, Kazimierz Błaszczynski. Pomagali mu Edward Postrych, Edward Rolski i Wojciech Zegrzda. Atak zupełnie się nie udał, Rosjanie wiedzieli o niebezpieczeństwie i byli przygotowani na odparcie szturm koszar. 400 żołnierzy pod dowództwem gen. Mengdena opanowało sytuację w mieście, wzięło wielu jeńców, w tym przypadkowych przechodniów. Straty rosyjskie wyniosły 33 rannych i 3 zabitych, których przewieziono do Modlina.

z 22 na 23 stycznia uczestniczyli w ataku na Płońsk. *Stu powstańców – zanotował Ogorodnikow – ustawionych w dwa szeregi przyprowadzono w licznej eskorcie uzbrojonych żołnierzy z bębnum na przędzie oraz triumfującym oficerem garnizonowym na przędzie*⁴⁹. Więźniów umieszczono w kaukaskich koszarach, w południowo-zachodnim, położonym nad Narwią skrzydle twierdzy. Kazamaty wkrótce zapęniały się kolejnymi powstańcami. Zaczęła panować ciasnota. Sugestywnie opisał ją Ogorodnikow: *Posługacze mówią, że kiedy otwierają ich ciemne grobowce, to robi się niedobrze, wprost odrzuca człowieka. I nic dziwnego: w celi długiej i szerokiej na 9 kroków umieszczono od siedemnastu do dwudziestu trzech osób (w celach zadach i brud; ogromnie dużo wszy)*⁵⁰.

Dnia 23 stycznia z twierdzy Modlin wyszedł w kierunku Płońska lotny oddział ppłk. Iwanowa, złożony z kompanii Niżowskiego Pułku Piechoty i sotni kozaków. Do pomocy ściągnięto z Warszawy 4 sotnie 12 Pułku Kozaków Dońskich⁵¹. Oddział ten miał za zadanie spacyfikowanie tych terenów, gdzie nastąpiły ataki w nocny z 22 na 23 stycznia. Efektem jego działań było pochwycenie nielicznych maruderów, często też przypadkowych osób⁵². Zgodnie z rozkazem gen. Ramsaya, 24 stycznia 1863 r. został przywrócony stan wojenny. Jednocześnie obszar Królestwa podzielono na okręgi wojenne. Okręgiem plockim miał dowodzić gen. Włodzimierz Siemieka, dowódca 6 Dywizji Piechoty. W wyniku zarządzonej koncentracji rosyjskie oddziały wojskowe (łącznie ok. 15 tys. żołnierzy) ściągnięto do miast powiatowych: Płocka, Lipna, Płońska, Zakroczymia, Pułtusza, Ostrołęki, Przasnysza, Mławy, Modlina, Pomiechówka i Nasielska⁵³. Dzięki temu możliwe stało się przejściowe opanowanie przez powstańców mniejszych miast, m.in. Raciąża i Szeńska.

Początek powstania był okresem bardzo gorącym w dziejach twierdzy. Obawiano się ataku na Modlin. 28 stycznia przeprowadzono próbny alarm. *Nie mamy czasu ani na łaźnię, ani na nic innego (...) gorzej tu niż pod Sewastopolem*⁵⁴ – twierdzili żołnierze. Na szczęście dla Rosjan zniknęło zagrożenie od strony rzek – tego samego dnia ruszyły lody na Wiśle, a 3 dni później na Narwi. Brzeg rzeki wzdłuż całych koszar aż do Bramy Ostrołęckiej został jednak zaminowany. Nasiliły się też aresztowania, często przypadkowych osób, w okolicach. W efekcie pod koniec stycznia w celach modlińskich znajdowało się już 370 więźniów⁵⁵.

Do Modlina trafili też powstańcy ranni w bitwie pod Podosiem (8 lutego). Byli to: Władysław Sikorski, rzeźnik, Emilian Kostecki, Tłochowski, Karol Stempowski,

⁴⁹ *Ibidem*, s. 124. Podobną liczbę aresztowanych podaje Władysław Karbowski (*Zygmunt Padlewski 1835–1863*, Warszawa 1969, s. 249). Oddziały miejscowych pod dowództwem Leopolda Mierzejewskiego, Tytusa Szejnkellera, Łukaszewicza, wzmocnione posiłkami z lasów serockich, w sile około 500 ludzi, uderzyły pod komendą Henryka Grotusa. Powstańcy w strzelaninie w okolicach rynku ponieśli znaczne straty i się wycofali. Rosjanie pod dowództwem kpt. Artamonowa ruszyli za nimi w pościg i w pobliskim folwarku zupełnie rozbili oddział. Do niewoli wzięli 44 powstańców z Mierzejewskim na czele, a po rewizji w okolicznych domach aresztowano jeszcze 78. Wszyscy, głównie warszawiacy, tego samego dnia zostali odesłani pod eskortą do twierdzy Modlin.

⁵⁰ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 124, 127.

⁵¹ W. Karbowski, *op. cit.*, s. 253. Ogorodnikow (*op. cit.*, s. 123–124) odnotował przejście przez twierdzę w kierunku Płońska dwóch pułków kozackich – jednego 24 I, drugiego zaś nazajutrz, 25 I 1863 r.

⁵² W. Karbowski, *op. cit.*, s. 253.

⁵³ R. Juskiewicz, *Powstanie styczniowe na północnym Mazowszu*, Warszawa 1992, s. 23.

⁵⁴ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 124.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 125–126, 384.

Pudelski, Tomasz Bzowski, Marian Dziewiński i Ignacy Goldman starozakonny, który wskutek odniesionych ciężkich ran umarł w twierdzy⁵⁶.

W twierdzy odbywały się egzekucje powstańców. Jedną z pierwszych, przeprowadzoną 10 lutego 1863 r., dotyczyła 2 oficerów, powstańczych dowódców: gari-baldczyka kpt. Kazimierza Wolskiego i Władysława Markiewicza, podporucznika w stanie spoczynku Witebskiego Pułku Piechoty. Obu rozstrzelali żołnierze Niżowskiego Pułku Piechoty⁵⁷. Od tej pory egzekucje były już w Modlinie widokiem niemal codziennym.

Warto zwrócić uwagę, że wśród pierwszych więźniów Modlina – powstańców, znajdowali się przede wszystkim rzemieślnicy warszawiacy przewiezieni do twierdzy bezpośrednio po nocy styczniowej. Późniejsi więźniowie pochodzili już z guberni płockiej i wywodzili się z ziemiaństwa. W numerze 6 (z 20 marca 1863 r.) „Wiadomości z Pola Bitwy” znajduje się wykaz 83 pierwszych więźniów twierdzy Modlin w powstaniu styczniowym. W następnych miesiącach w modlińskich kazamatach przetrzymywano ich już przeszło 700. Dla późniejszych pokoleń są oni już tylko anonimową masą męczenników. Myślę więc, że warto przypomnieć przynajmniej nazwiska tych, którzy pierwsi doświadczyli gehenny w rosyjskiej twierdzy nad Narwią. Byli to: Teofil Sarnecki (siodlarz), Michał Brzeski (kołodziej), Franciszek Jermicki (szewc), Piotr Olszewski (szewc), Jan Czarko (szewc), Józef Gawliński (stolarz), Adam Balinowski (stolarz), Edward Kowalski (cieśla), Adolf Gumkowski (lakiernik), Napoleon Popławski (litograf), Wojciech Olszewski (stolarz), Adolf Granatowski (kucharz), Tomasz Małoszewski (krawiec), Rudolf Juge (mechanik), Stanisław Jankowski (kuśnierz), Jan Szulc (blacharz), Roch Wolski (stolarz), Adam Nawrocki (ślusarz), Julian Bobowski szewc, Władysław Staniszewski krawiec, Konrad Hentel (powroźnik), Aleksander Tomaszewski (ślusarz), Jan Kulesza (ślusarz), Antoni Chojnowski ślusarz, Władysław Gedych ślusarz, Seweryn Arkusiewicz (krawiec), Teofil Malinowski (szewc), Jakub Sikorski (szewc), Ignacy Dębowski (służący), Aleksander Stolpe (stolarz), Feliks Zieliński (aplikant Towarzystwa Kredytowego), Józef Chrapowski (krawiec), Paweł Karwowski (ślusarz), Franciszek Zakrzewski (stolarz), Alfred Kieźża (stolarz), Henryk Ruder (stolarz), Konstanty Sikorski (ślusarz), Konstanty Górecki (ślusarz), Jan Wiszniewski (szewc), Edward Rutkowski (stolarz), Piotr Skibiński (krawiec), Henryk Sadkowski (pisarz), Aleksander Krajewski (szewc), Gottlieb Kaufmann („z fabryki”), Aleksander Kowalski (szewc), Stanisław Wilczyński (stolarz), Jan Kędzierski (krawiec), Jan Obrok (krawiec), Konstanty Łapiński (stolarz), Franciszek Mączyński (zdun), Józef Suchecki

⁵⁶ Na północnym Mazowszu tymczasem, 6 i 8 II, w dwóch kolejnych potyczkach pod Karniewem i Podosiem został rozbitý doszczętnie oddział Tytusa Szeinkellera, a sam dowódca oddziału otoczony przez Rosjan 8 II poległ pod Podosiem ugodyzony sześcioma bagnietami. Zob. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, s. 388; *Prasa tajna...*, s. 441, 446; J. Szczepański, *Spółeczność żydowska Mazowsza w XIX wieku*, Pułtusk 2005, s. 126.

⁵⁷ 28 I 1863 r. oddział Kazimierza Wolskiego stoczył walkę z Rosjanami we wsi Unieck. Trzech powstańców poległo, 22 zostało rannych, a 75 dostało się do niewoli. Jeńcy zostali przewiezieni do twierdzy Modlin. Zgodnie z wyrokiem modlińskiego sądu polowego wzięci do niewoli kpt. Kazimierz Wolski oraz ppor. rez. Władysław Markiewicz zostali skazani na karę śmierci i 10 II rozstrzelani w twierdzy. O śmierci Kazimierza Wolskiego w Modlinie donosiły „Wiadomości z Pola Bitwy” (1863, nr 5). Zob. *Prasa tajna...*, s. 459. Do Kazimierza Wolskiego strzelano aż trzykrotnie. Pierwsze dwie salwy przeżył. Świadczyć to może m.in. o okrucieństwie Rosjan, podejrzewanych o celowe przedłużanie kaźni polskiego oficera. Zob. P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 127.

(stolarz), Józef Łukowski (pisarz), Franciszek Nadarzyński (szewc), Antoni Chide (siodlarz), Ludwik Przymorski (kowal), Henryk Rebandel (szewc), Kacper Sekuła (szewc), Franciszek Józef Sawicki (cyrulik), Józef Bajer (tokarz), Stanisław Łukowski (krawiec), Florian Maciejewski (szewc), Józef Michałowski (stolarz), Wojciech Idzikowski (kotlarz), Antoni Wolski (złotnik), Władysław Wiesiołowski (skórnik), Jan Gramczewski (stolarz), Michał Ponfrowicz (pisarz), Józef Tomaszewski (cyrulik), Józef Łapiński (stolarz), Edward Winczkowski (gwoździarz), Leopold Toczyski (krawiec), Marceli Gąsiecki, Jan Szponder (szewc), Franciszek Biłkowski (szewc), Ignacy Kraiński (cyrulik), Feliks Dembski (topograf), Bonifacy Rzońca (cyrulik), Antoni Badowski (ślusarz), Antoni Wojcieszko (rymarz), Konstanty Lewandowski (kucharz), Karol Snitkowski (szewc), Antoni Aljuchna (szewc) i Feliks Styczek (zdun)⁵⁸.

18 lutego rozstrzelano w twierdzy Tomasza Lesisza, junkra z 3 oddziału pontonowego, skazanego na śmierć za przejście na stronę powstańców. O świcie 26 lutego, jak pisał Ogorodnikow, *dokonano nowego mordu* – stracono powstańczego dowódcę Edwarda Postrycha⁵⁹.

Warunki życia więźniów ulegały pogorszeniu. Po próbie podpalenia słomy w koszarach przez jeńców, 19 lutego major placu Iznoskow zastrzył przepisy. Od tej pory wszyscy spali na podłodze albo na gołych pryzkach. W celach modlińskich koszar były więzione także kobiety: Domicela Dramińska, Emilia Okuniewska i Anieła Radzicka, właścicielka dworu, w którym znajdował się sztab Zygmunta Padlewskiego. Przetrzymywano tam także dzieci: 6 chłopców w wieku od 10 do 14 lat⁶⁰.

Na początku marca zaczęto zwalniać pierwszych Polaków, uznanych za niewinnych; wielu przedtem wychłostano. Jak wspominałem, wiosną do twierdzy zaczęli napływać więźniowie o innym niż poprzednio pochodzeniu tak geograficznym, jak i społecznym. Nowi więźniowie, już nie mieszczanie, a ziemianie i chłopci, napływali z całej guberni płockiej. Wiadomo też o więzionym w twierdzy burmistrzu Serocka i innym mieszkańcu tego miasta, kasjerze Mossakowskim, a także o burmistrzu Makowa Mazowieckiego. Do Modlina trafił Franciszek Młodzianowski, powstańczy naczelnik z powiatu pułtuskiego, i Władysław Tucholka, szlachcic spod Mławy⁶¹. Zdarzali się też więźniowie z odległych stron, jak np. bracia Butkiewiczowie, których do Modlina przyprowadzono aż z Suwałk⁶².

Osobną kategorię więźniów twierdzy modlińskiej stanowili księża katolicy. Część z nich była aresztowana i uwięziona podczas powstania, wielu zaś już po zakończeniu walk. Nazwy parafii, z których pochodzili świadczą o zasięgu terytorialnym twierdzy, jako ośrodka carskiego ucisku.

W kazamatach Modlina byli więzieni następujący księża: Wojciech Węclawski, proboszcz parafii Grodziec pod Płońskiem, oskarżony o sprawowanie funkcji naczelnika żandarmerii powstańczej powiatu płockiego, aresztowany 14 sierpnia 1864 r.; Ludwik Braun, dziekan dekanatu płońskiego i proboszcz w Drobinie, oskarżony o zbieranie podatku rewolucyjnego, aresztowany 1 maja 1864 r.; Franciszek Chrapkiewicz, proboszcz w Suminie, aresztowany 19 listopada 1863 r., więziony w Modlinie, zesłany do Archangielska; Edmund Czosnakiewicz, administrator

⁵⁸ *Prasa tajna...*, s. 463–464.

⁵⁹ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 130–131.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 128–129, 324, 433.

⁶¹ *Ibidem*, s. 132, 147, 227, 327.

⁶² *Ibidem*, s. 442.

parafii Goleszyn, oskarżony o udział w powstaniu, aresztowany 3 listopada 1863 r., 8 lutego 1864 r. zesłany na Syberię; Wincenty Gutkowski, administrator w Szydłowie pod Mławą, 8 czerwca 1865 r. aresztowany „za podburzające kazania”, zesłany na Syberię; Piotr Jabłoński, proboszcz parafii Radzikowo, aresztowany 26 maja 1863 r.; Florian Jastrzębski, wikariusz parafii Ostrów Mazowiecka, więziony w Modlinie za przystąpienie do powstania; Marian Kamiński, proboszcz w Nowym Mieście, oskarżony o to, że: *Uczył chłopców jak wypędzać Rosjan z Polski, mówił, aby nie wierzyć gazetom rosyjskim, bo są w nich same kłamstwa, a pokazując gazetkę polską twierdził, że temu co tam jest napisane można wierzyć, bo to są odezwy Rządu Narodowego oraz że posyłał dyżurujących na dzwonnice, aby patrzyli czy nie idą Rosjanie*⁶³; Leon Kołakowski, proboszcz parafii Nur, aresztowany 20 lipca 1863 r., więziony w twierdzy Modlin, potem w Grodnie, zmarł na wygnaniu; Feliks Kowalewski, proboszcz w Lutocinie, oskarżony o odczytanie 3 maja manifestu Rządu Narodowego, aresztowany 31 maja 1863 r., 4 czerwca skazany na śmierć, na wniosek Audytoriatu Polowego 25 czerwca 1863 r. karę zamieniono na 10 lat katorgi; Józef Kowalewski, proboszcz parafii Wąsewo, aresztowany 19 marca 1863 r. za udział w powstaniu, przez sąd wojenny w Modlinie 7 maja 1863 r. pozbawiony godności duchownej, skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie, którą to karę Audytoriat Polowy 12 czerwca zamienił na zesłanie na Syberię; Augustyn Krużmanowski, proboszcz w Gliniojecku, aresztowany 29 stycznia 1863 r. przez płk. Sierżputowskiego, adiutanta namiestnika Królestwa i przekazany do Modlina, oskarżony o głoszenie podburzających kazań, udzielanie uroczystych błogosławieństw partiom powstańczym i darowanie im chorągwi, która miała im zastąpić wojskowy sztandar, 8 marca w Modlinie skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie, złagodzoną na 10 lat katorgi w jednej z syberyjskich fortec – zmarł na wygnaniu; Tomasz Kwiatkowski, administrator parafii Dąbrowa (pow. mławski), aresztowany 21 września 1863 r., więziony w twierdzy Modlin do 8 maja 1864 r.; Mateusz Lipiński, proboszcz parafii Nowa Wieś (pow. makowski), aresztowany 2 października 1863 r. za pomoc powstaniu (zbieranie pieniędzy, podburzające kazania i wypowiadanie dwóch skazanych przez powstańców na śmierć), przetrzymywany w twierdzy Modlin przez 6 miesięcy; Stanisław Pomirski (28 lat), wikariusz w Płoniawach, aresztowany 1 maja 1863 r. za podburzające kazania, od 31 maja więziony w Modlinie, potem zesłany na Syberię, gdzie przebywał do 1920 r.; Jan Pomichowski, proboszcz parafii Dobrzejewice, dziekan lipnowski, aresztowany 28 maja 1863 r. za wygłaszanie podburzających kazań, skazany na 5 lat katorgi na Syberii, skąd powrócił do kraju w 1881 r.; Tomasz Trzemzański, wikariusz w katedrze płockiej, 25 kwietnia 1866 r. skazany na 2 miesiące twierdzy za to, że był kasjerem w oddziale powstańczym (w *organizacji rewolucyjnej*); Michał Wiśniewski, wikary z Ostrołęki, aresztowany 15 czerwca za udzielanie pomocy powstańcom (zbieranie pieniędzy na cele narodowe); Teofil Wołczyński, pracownik Konsystorza Płockiego i kapelan Sióstr Miłosierdzia, aresztowany 29 czerwca 1863 r. i odesłany do twierdzy Modlin, oskarżony za to, że niko go nie wydał (!), 29 stycznia 1864 r. zesłany do guberni kostromskiej⁶⁴.

Nie jest to oczywiście pełny wykaz księży więzionych w Modlinie, gdyż liczba duchownych była o wiele większa i jest prawie niemożliwa do ustalenia. Pod datą

⁶³ M. M. Grzybowski, *op. cit.*, s. 42.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 40–51; P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 368, 393.

12 czerwca 1863 r. Ogorodnikow zapisał: *Dzisiaj przywieziono z Płońska ośmiu księży*⁶⁵. Ile było takich transportów w okresie walk powstańczych, możemy się tylko domyślać.

Więźniowie ubrani byli w szare kurtki z czarnym znakiem na plecach, spodnie i czapki. Byli zakuci w kajdany, na dziedzińcu koszar wyprowadzani pod eskortą. Wielu wziętych do niewoli wcielano do armii carskiej, przysięgę składali oni natychmiast po przebraniu w rekruckie szynele, (...) *wielu jeńców codziennie prowadzi na przysięgę, wielu wysyłają na Syberię* – napisał Ogorodnikow⁶⁶.

Stosunek Rosjan do uwięzionych w twierdzy był zmienny i zależał od sytuacji na froncie walk powstańczych. Gdy powstanie odnosiło sukcesy, wznagała się przemoc nadzorców, jeśli zaś zwyciężali żołnierze carscy, wówczas traktowano więźniów łagodniej, pozwalano im nawet na spacer. *Piszą nam z Modlina d. 25 VI (...) że naszych powstańców pod sądem lub oczekujących wyroków znajduje się około 700, zaś w rotach aresztanckich 75, z którymi jak najohydniej obchodzą się Moskale. Niegodziwości, jakich się dopuszczają, trudno opisać: biją, plują, do najordynarniejszych postug i robót używają, rozumie się okutych w kajdany i z ogoloną głową. Za (...) odpoczynek chwilowy przy robocie, oficer pilnujący wali po 16 kijów, żołnierze opuszczającego się przy robocie biją kolbami! (...) mężnie i odważnie to znosimy, bo ufni w miłosierdzie Boskie (...) Weseli tedy jesteśmy, bo domyślamy się z rannych Moskali, których tu w ostatnim tygodniu 16 wozów przywieźli, że nasze powstanie dobrze idzie*⁶⁷.

Wiktor Jurkowski, powstaniec w oddziale Kolbego, naczelnik powiatu lipnowskiego, próbował rozniecić walkę w Płockiem. Niestety, jego oddział został po 4-godzinnym starciu doszczętnie rozbity 16 kwietnia we wsi Koziołek, niedaleko Skępego⁶⁸. Sformowany ponownie, doznał kolejnych porażek pod Bątkowem (4 czerwca) i Szczutowem (9 lipca). Jurkowski zrzekł się dowództwa, a wielu jego podkomendnych dostało się do niewoli i było więzionych w Modlinie, np. Gustaw Tokarski, mieszkaniec Chojna w powiecie lipnowskim⁶⁹.

W pierwszej fazie walk powstańczych twierdza Modlin nie miała styczności bojowej z powstańcami; nie byli oni w stanie podejść pod jej umocnienia. Oddziały powstańcze w guberni płockiej walczyły w znacznej odległości od twierdzy. Poza nocą styczniową, kiedy to nastąpił atak na nieodległy Płońsk (ok. 25 km od Modlina) i rozegraną 28 stycznia potyczką pod Słominem (ok. 30 km od Modlina), nie zanotowano walk w odległości mniejszej niż 60 km od twierdzy. Walki powstańcze w guberni płockiej rozgrywały się więc tylko na Mazowszu Północnym i nie przekroczyły umownej granicy, którą stanowiła linia łącząca miasta: Płock, Ciechanów i Pułtusk.

Stan gotowości bojowej był jednak utrzymywany permanentnie. Często odbywały się alarmy. W maju – czytamy u Ogorodnikowa – *niejednokrotnie garnizon przez całą noc nie może zmrużyć oka i nieustannie jest pod bronią, a powstańcy niepokoją mieszkańców twierdzy i trzymają ich w nieustannym strachu*⁷⁰. Miało to ogromne

⁶⁵ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 164.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 140, 158, 162.

⁶⁷ Cyt. za: *Prasa tajna...*, s. 104.

⁶⁸ J. Grabiec, *Rok 1863*, Poznań 1929, s. 316; W. Karbowski, *op. cit.*, s. 374–375.

⁶⁹ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 325.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 151. Ciągłe napięcie w twierdzy Modlin było spowodowane nocnym atakiem w maju na zamek w Pułtusku, przeprowadzonym przez naczelnika wojskowego powiatu pułtuskiego –

znaczenie dla powstania, powodowało bowiem zmęczenie wojska i niepewność dowództwa. Komendant twierdzy Brześć gen. Staden w raportach do Warszawy pisał, że nie czuł się pewnie wobec ciągłych „urojonych” napaści powstańców na twierdzę⁷¹.

W maju 1863 r. kapitan armii rosyjskiej Józef Kalinowski (późniejszy święty o. Rafał Kalinowski) dołączył do powstańców i dostarczył władzom powstańczym plany twierdz rosyjskich w Królestwie Polskim⁷². Plany te na prośbę Kalinowskiego dostarczono też do Paryża, do sztabu Napoleona III. Można więc z tego wnosić, że powstańcy nie porzucili całkowicie myśli o zdobyciu choćby jednej z twierdz⁷³.

Pogarszające się i tak już fatalne warunki bytowe: dotkliwa wilgoć (koszule, sól, tytoń w ciągu nocy mokły tak, jakby polano je wodą), zły wyżywienie, ciasnota oraz ciemności i cuchnący mrok sprawiły, że w czerwcu pojawiły się pierwsze przypadki zachorowań na febrę⁷⁴.

Więźniowie polityczni, m.in. Ogorodnikow, byli umieszczeni w widnych, osobnych celach i mogli, jeżeli mieli pieniądze, kupować żywność w znajdującej się na dziedzińcu koszar gospodzie Żyda Fejgina; za drobną opłatą posługacze przynosili im posiłki. Masy powstańców przebywały zaś w ciemnych, zatłoczonych kazamatkach i skazane były na wikt więzienny. Opisy pożywienia więziennego pokrywają się w relacjach pamiętnikarzy. *Na obiad zupa i kasza (...) – pisał Ogorodnikow – wodnista; tłuszczu w niej ani kropli, sama woda. Na kolację zimna zupa. Nadzorca skupuje chleb od żołnierzy i daje więźniom; chleb jest czerstwy, a jak poleży jeszcze u nadzorca – spleśnieje; ale więźniowie jeść muszą (...) Mąki nie przesiewają, wobec czego często znajdowałem robaki wielkości małego palca (...) w ogóle na żyły chleb skarżą się w twierdzy wszyscy żołnierze i żandarmi⁷⁵*. Inny więzień, Stefan Gniazdowski, relacjonował: (...) *chleb był zawsze zbutwiały. Kasza z robakami, a w kapuście znajdowaliśmy często gotowane myszy. Zachorowałem bardzo i przeniesiono mnie do szpitala, lecz po przyjsciu do zdrowia wróciłem znów do kazamat⁷⁶*. Powstaniec Stanisław Plichta Półkoźic wspominał, że zarząd więzienia wyznaczał na głowę trzy funty chleba dziennie, na obiad zaś otrzymywał kapuśniak gotowany na mięsie, roznoszony w cebrze tak cuchnącym i brudnym, że niczym się od naczyń, stawianych na noc na podwórzu więziennym nie różnił⁷⁷. Obie te relacje uzupełnia zapis Ogorodnikowa: *W zupie mętnej, brudnej wodzie, której smak odpowiadał wyglądowi, tylko cebuli było pod dostatkiem. Oprócz tego więźniowie otrzymywali mięso w kawałkach, nadziewane na drewniane patyki, kawałki te są zimne, z zakrzepłym*

Karola Frycze, byłego dowódcy batalionu kosynierów w oddziale Padlewskiego. Opis ataku zob. S. Plichta Półkoźic, *Pamiętnik z czasów 1863–1872*, Warszawa 1911, s. 23–24.

⁷¹ J. Piłsudski, *Zarys historii militarnej powstania styczniowego*, w: *idem, Rok 1863*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1989, s. 55.

⁷² R. Bender, W. Śladkowski, *Rola Wisły w powstaniu styczniowym*, w: *Rola militarna Wisły w dziejach Polski*, cz. 1, (*Od czasów piastowskich do 1864 r.*), Warszawa 1992, s. 345; R. Bender, *Powstaniec – zakonnik: Błogosławiony o. Rafał Kalinowski*, Warszawa 1984, s. 47.

⁷³ Wielokrotnie próbowano na Podlasiu podejść twierdzę Brześć. Zob. S. Góra, *Partyzantka na Podlasiu 1863–1864*, Warszawa 1976, s. 40 i n.

⁷⁴ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 157, 310.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 160, 173–174.

⁷⁶ Biblioteka Kórnicka PAN (dalej – BK PAN), sygn. 11129, S. Gniazdowski, *Pamiętnik zesłania na Sybir 1864–1868*, 1909 r., rkps, k. 3. Stefan Gniazdowski jako 20-latek trafił do oddziału powstańczego, aresztowany pod Rypinem 15 I 1864 r., w Modlinie przebywał od 6 V 1864 r.

⁷⁷ S. Plichta Półkoźic, *op. cit.*, s. 51–52.

*tuszczem, w większości żyłaste lub kościste*⁷⁸. Podawane w stanie surowym mięso, prawie nie nadawało się do jedzenia. By przetrwać, więźniowie musieli wykazać się nie byle jaką zaradnością. Plichta Półkozic wspominał: *Zbierało się (mięso) z kilku dni, myło dokładnie i pitrasilo w tuszcu, zbieranym z zupy, a który za drobny datek otrzymać można było od kucharza. Mój Węgierski celował w kucharstwie, najsmaczniejsze przyrządzał potrawy. (...) Herbaty nie dawano nam wcale. Kilku spośród współwięźniów miało samowary i ci pozostałym sprzedawali wrzątek za drobne wynagrodzenie (Pieniądze dawały więźniom poczucie swobody – P.O.) (...) tym większej, im większe były fundusze, gdyż za pieniądze wszystkiego dostać było można*⁷⁹. O godz. 17.30 rozdawano kolację, tj. zupę pozostałą z obiadu. Nawet najzdrowsi mężczyźni, którzy dostali się do kazamat chudli w zastraszającym tempie. Szczególnym rodzajem tortury była obowiązująca w ciemnicy tzw. dieta św. Antoniego: 2 funty chleba na dobę oraz dowolna ilość wody wiślanej⁸⁰.

Uciążliwe i monotonne życie więzienne ujemnie wpływało na psychikę osadzonych. W pamiętniku Pawła Ogorodnikowa, odizolowanego od współwięźniów, z każdym następnym dniem wyczuwa się narastające przygnębienie autora. Opisując szczegółowo smutne więzienne życie Ogorodnikow jawi się jako bystry obserwator, aczkolwiek przebywając w osamotnieniu, postrzegał modlińską rzeczywistość prawie zawsze w jednolitych, czarnych barwach. W opozycji do tych wspomnień stoi pamiętnik Stanisława Plichty Półkozica – więźnia zbiorowych kazamat. Niewątpliwie cierpienie w grupie było łatwiejsze do zniesienia, a ponadto pamiętnik był pisany po latach, kiedy czas złagodził najgorsze wspomnienia. *W Modlinie przebyłem siedem miesięcy (...) – wspomina Półkozic – Towarzystwo było liczne (około siedmiuset), a choć rozmaite, to jednak może tej barwności i różnorodności przypisać należy, że nudzić się nie było można. Zresztą każdy więzień, mając dobro ogólne i osobiste na względzie, wydobywał ukryty lub zapomniany talent, który posiadał i popisywał się nim ku uciesze*

⁷⁸ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 174.

⁷⁹ S. Plichta Półkozic, *op. cit.*, s. 51–52.

⁸⁰ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 178.

ogólnej. Nie brakło nam śpiewaków, akrobatów, prestigitatorów, deklamatorów; graliśmy teatry amatorskie, urządzaliśmy zapasy atletyczne, śpiewy chóralne. Jakimś zręcznym manewrem wydobyte karty skracały czas tym, co lubili grywać; szachy i warcaby miały wielkie powodzenie⁸¹. Rzeczywiście, sytuacja w kazamatach uległa z czasem rozprzężeniu. Żandarm Gadajew twierdził, że oficjalnie poza mlekiem niczego nie wolno było więźniom nabywać, ale posługacze kupowali dla nich wszystko. Powszechna stała się tam gra w karty; raz nawet więźniowie wywołali burdę z powodu kart. Władze twierdzy starały się w miarę możliwości przywrócić porządek, a karty konfiskowano⁸².

Do codziennych czynności należało selekcjonowanie więźniów. Najczęstsze wyroki to zesłanie na Syberię, do rot arezstanckich lub do armii rosyjskiej. W rotach arezstanckich dla przestępców cywilnych pracowali przeważnie ziemianie. Golono im głowy i ubierano w szarą odzież. Pilnowani przez strażę wykonywali upokarzające dla szlachty prace porządkowe w twierdzy i jej okolicach, np. czyszczenie fos fortecznych, wrywanie trawy wokół łaźni itp. Często wysyłano duże grupy powstańców na zesłanie, zdarzało się, że i dwie dziennie⁸³. O ciągłych zmianach zachodzących w składzie współwięźniów, stanowiących swoiste urozmaicenie monotonii życia skazańców, napisał Stanisław Plichta Półkozic: *Tak to schodziły dni, tygodnie i miesiące, do uprzykrzenia (...) to kogoś na Sybir wywieźli czy do innej karni, to znów niespodziewanie wywołali i gdzieś się zaprzepaszczali, i nikt nie mógł ani wiedzieć, ani się domyślać, co się z nim stało. Dwa razy na tydzień była większa „odprawka”, przeważnie na Sybir. (...) W całym tym naszym zgromadzeniu ciągle się ludzie zmieniali. Jednych wywożono, innych gdzieś zaprzepaszczano (...) Ciągły więc był przyływ i odpływ ludzi*⁸⁴. 11 czerwca w kazamatach przebywało 640 osób, 15 czerwca przywieziono 52 osoby z Płońska i Przasnysza. Do 9 lipca wysłano na Syberię przeszło 800 więźniów, 100 następnych czekało na zsyłkę⁸⁵. W drugiej połowie lipca do Modlina trafiło 20 młodzieńców z Warszawy, tzw. zrywaczy krynolin⁸⁶. We wrześniu w kazamatach znajdowało się około 500 osób, w tym, jeśli wierzyć Ogorodnikowi – kilku Anglików, Szwedów i Szwajcarów (!). 30 września przeprowadzono 14 rannych ufanów⁸⁷. Ówczesna liczebność więźniów utrzymywała się aż do połowy następnego roku, a więc do czasu, gdy powstanie całkiem wygasło. W maju 1864 r. w dalszym ciągu znajdowało się w kazamatach przeszło 500 więźniów. Wobec wspomnianej już dużej rotacji skazanych, można założyć, że w ciągu kilkunastu miesięcy trwania walk powstańczych przez lochy Modlina przeszło kilka tysięcy ludzi.

⁸¹ S. Plichta Półkozic, *op. cit.*, s. 51.

⁸² P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 345, 373.

⁸³ *Ibidem*, s. 166–167.

⁸⁴ S. Plichta Półkozic, *op. cit.*, s. 58.

⁸⁵ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 193, 214, 271.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 273. Sprawa dotyczyła wydarzeń w Warszawie z 6 VII 1863 r., do których doszło pod wpływem artykułu w tajnej „Prawdzie” z 26 czerwca, potępiającego „nazbyt ozdobne” stroje kobiece, mimo przestrzeganej przez Polki żałobnej czerni. Młodzi ludzie, urwisi, głównie warszawska czeladź rzemieślnicza dokonała napadów na damy noszące się nazbyt ozdobnie. Kobietom niszczone suknie, zrywając właśnie krynoliny. Policja carska dokonała aresztowań, wszyscy zostali poddani chłości, mężczyznom zesłano do rot arezstanckich, młodzież do aresztu, właśnie do Modlina. Zob. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, s. 760–761.

⁸⁷ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 371, 395.

Twierdza Modlin, potężna już w chwili wybuchu powstania, w okresie jego trwania była stale wzmacniana. Świadczy o tym „Notatka o uzbrojeniu fortec w Modlinie, Warszawie, Brześciu, Dęblinie i Zamościu”, sporządzona w październiku 1863 r. przez Wydział Wojny Rządu Narodowego. Wynika z niej, że twierdza Modlin była uzbrojona w 815 (!) dział, z czego 706 fortecznych i 106 polowych (6-, 10- i 20-funtowych). Różnych rodzajów broni palnej było w Modlinie 74 444 sztuk – dla piechoty, 426 sztuk – dla kawalerii, szabel – 800 sztuk, prochu – 49 tys. pudów. Ładunków do karabinów piechoty i kawalerii było razem 8 541 400. Oprócz tego w twierdzy były 2 brygady parków (12 parków), które miały w zapasie do 6 mln ładunków. Twierdza miała też laboratorium ze wszystkimi przyrządami, ludwisarnię, magazyn żywności i 2 oddziały parku oblężniczego (z materiałami)⁸⁸. Są to liczby wymowne; na ich tle inne twierdze rosyjskie wypadają znacznie gorzej. Dla przykładu, liczba dział w Cytadeli Warszawskiej wynosiła 354, w Brześciu – 458, w Dęblinie – 341, a w Zamościu – 200⁸⁹. Liczbie dział odpowiadała liczebność obsługującego je personelu (żołnierzy artylerii fortecznej): Modlin – 1128, Brześć – 599, Warszawa – 558, Iwangorod – 290, Zamość – 159⁹⁰.

Wobec tak dużego potencjału militarnego twierdzy jej zdobycie metodami partyzanckimi nie było możliwe, a „zasięg” operowania wojsk rosyjskich z Modlina wynosił przeszło 90 km⁹¹. Na takie też odległości wysyłano oddziały z twierdzy do tłumienia powstania na Mazowszu. W takich też mniej więcej odległościach od twierdzy toczyły się walki powstańcze w guberni płockiej. W okresie letnim strefa rosyjskiego panowania wokół twierdzy została zakłócona przez walki powstańcze rozgrywające się w jej pobliżu: bitwa pod Zegrzem, 25 czerwca, czy bitwa pod Drozdowem, 20 sierpnia. Jednakże już jesienią Rosjanie znowu panowali na obszarze sięgającym 100 km od Modlina.

Bardzo ważnym elementem życia więziennego było komunikowanie się więźniów między sobą, co oczywiście było surowo karane. Mimo to osadzeni wypracowali aż 5 sposobów wzajemnego porozumiewania się. Były to: a) rozmowa przez okno; b) rozmowa przez ścianę za pomocą alfabetu więziennego; c) zostawianie wiadomości w skrytkach w tzw. sortirze (toaletcie); d) przekazywanie wiadomości przez posługaczy (forma niebezpieczna i wymagająca opłaty); e) bezpośrednio, wykorzystując chwilową nieobecność strażników lub ich nieuwagę⁹². Można było też czasem przekazać współwięźniowi przez żandarma książkę, w której podkreślone litery tworzyły swoisty szyfr umożliwiający przesłanie informacji. Wzajemne porozumiewanie się więźniów twierdzy ułatwiała duża liczba osadzonych. O ile w X Pawilonie panowała grobowa cisza, a żandarm słyszał każde stuknięcie w ścianę lub w sufit, natychmiast wpadał do komnaty i grożąc karą uniemożliwiał przesłanie komunikatu, o tyle w Modlinie, wobec nieustannego hałasu, krzyków posługaczy, strażników i żandarmów, porozumiewano się na ogół bez przeszkód⁹³.

⁸⁸ *Notatka o uzbrojeniu fortec w Modlinie, Warszawie, Brześciu, Dęblinie i Zamościu*, w: *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863–1864*, Wrocław 1973, s. 175–176.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 176–178.

⁹⁰ S. Gesket, *Wojennyje diejstwija w Carstwie Polskom w 1863 godu*, Warszawa 1894, s. 383.

⁹¹ 15 II 1863 r. jeden z żołnierzy garnizonu modlińskiego relacjonował marsz swojej kompanii na odległość 80 wiorst – z twierdzy do lasu – na powstańców. Zob. P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 128.

⁹² *Ibidem*, s. 176.

⁹³ K. Borowski, *Wspomnienia powstańca i sybiraka z 1863 r.*, w: Z. Starorypiński, K. Borowski, *Między Kamieńcem i Archangielskiem. Dwa pamiętniki powstańców z 1863 r.*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1986, s. 271–272; P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 183.

Ucieczka z Modlina była niemożliwa, nie odnotowano zresztą takiego wypadku. Kazamaty miały jedno okno z dwoma grubymi kratami i drucianą siatką. Za oknem dyżurował nieustannie wartownik, a do celi ciągle zaglądali strażnicy i żandarmi. Okresowo kraty okienne były sprawdzane przez kowala, który w towarzystwie żandarmów kilkakrotnie uderzał w nie młotkiem⁹⁴.

Ilustracja sporządzona przez Ogorodnikowa przedstawia przekrój koszar modlińskich. Od lewej widać skarpę nadrzeczną obsadzoną włoskimi topolami zakupionymi jeszcze przez Komisję Rządową Wojny w 1821 r.⁹⁵, w niej dwa ciągi podziemnych kazamat. Wyższą kondygnację zajmowały kolejne ciągi pomieszczeń. Od strony Narwi kazamaty były widne, od dziedzińca – ciemne. Następne dwie kondygnacje, zwieńczone dwuspadowym dachem, były widne po obu stronach koszar.

Urozmaiceniem życia więziennego były tzw. swidanija, czyli widzenia. Odbywały się zawsze w pomieszczeniu przedzielonym metalową siatką, w obecności żandarma po stronie więźnia i majora placu po stronie odwiedzającego. Treść rozmowy była cenzurowana, również ruchy rozmawiających były pod kontrolą. Więźniom nie było wolno podawać przez siatkę żadnych przedmiotów, pieniędzy itp.⁹⁶. Pieniądze były przemycane w paczkach żywnościowych, poddawanych również ścisłej rewizji. Żywność po

takiej rewizji często nie nadawała się do spożycia, ale pieniądze z reguły trafiały do adresata⁹⁷. Widzenia miały prawie zawsze dramatyczny przebieg. Jedno z nich opisał we wspomnieniach Gniazdowski: *Ojciec mój (...) poruszał wszystkie sprężyny, by móc się ze mną zobaczyć. W końcu zezwolono na 5-minutową rozmowę po rosyjsku za kratą żelazną i w obecności żandarmów. Gdy mnie przyprowadzono przed kratę, ojciec zobaczywszy mnie w takiej nędzy, rozplakał się, nie mogąc słowa wymówić i tak staliśmy naprzeciw siebie nie mówiąc nic, po czym żandarm oświadczył, że termin rozmowy upłynął i kazał mi odejść. Ojciec rzucił mi przez kratę portfel wypchany banknotami, ale nie wolno mi się było po niego schylić, podniósł go żandarm, który mnie prowadził. To było moje ostatnie widzenie się z ojcem*⁹⁸.

Zesłanie na Syberię zawsze wyglądało tak samo. Rankiem kolumna więźniów w otoczeniu eskorty pieszo opuszczała twierdzę, przechodząc przez Bramę Konstantynowską na most prowadzący na drugi brzeg Narwi. Trasa wiodła przez Nowy Dwór i Jabłonę, gdzie był odpoczynek. Wieczorem kolumna docierała do Fortu

⁹⁴ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 420.

⁹⁵ AGAD, KRW, sygn. 93, k. 58.

⁹⁶ S. Plichta Półkoźic, *op. cit.*, s. 54.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 59–60.

⁹⁸ BK PAN, sygn. 11129, S. Gniazdowski, Pamiętnik zesłania na Sybir..., rkps, k. 3–4.

Śliwickiego na warszawskiej Pradze. Tam więźniowie przechodzili powtórnie selekcję. Przeważnie nazajutrz, zawsze nocą, byli przewożeni łodziami na drugi brzeg Wisły, do Cytadeli Aleksandrowskiej. Po kilku dniach, również nocą, gdy Warszawa była pogrążona we śnie, pieszo opuszczali Cytadelę, skąd przez Stare Miasto, plac Zamkowy i most na Wiśle dochodzili do Dworca Petersburskiego. Stamtąd kolejną byli wyprawiani w głąb Rosji i dalej na Syberię⁹⁹.

Oprócz żołnierzy i więźniów w twierdzy przebywały jeszcze rodziny wojskowych. Kobiety, żony oficerów, ubierały się w drogie stroje, do cerkwi chodziły z pieskami, do łaźni – całymi rodzinami. Do Nowego Dworu jeździły powozem z jednym oficerem i pod eskortą. W niedzielę na dziedzińcu grała orkiestra i odbywały się tańce. Żony zwykłych żołnierzy były zaś przeważnie handlarkami w twierdzy, nazywano je garnizonowymi babami, gdyż całe dni spędzały na bazarze niedaleko łaźni¹⁰⁰.

Dyskusyjna jest kwestia postawy okolicznych Żydów i Niemców w czasie powstania. Paweł Ogorodnikow pisze o Żydach – dostawcach chleba, którzy donosili Rosjanom o miejscach postoju Polaków. W ogólnym mniemaniu takie zachowanie Żydów nie miało charakteru jednostkowego. Po jednym z takich donosów 22 kwietnia wyruszyły z twierdzy, na 15 wiorst, dwie kompanie Niżowskiego Pułku. Ekspedycje karne przeciwko powstańcom żołnierze nazywali „polowaniem” albo „obławą”¹⁰¹. Także liczne osady niemieckie przejawiały wobec powstania postawę zdecydowanie wrogą. Współpracowały z władzami rosyjskimi, pogarszały sytuację powstańców, hamując ruchy oddziałów i dekonspirując miejsca ich postoju¹⁰². W dniu 9 czerwca 1863 r. przybyło do twierdzy 10 furmanek z kolonistami niemieckimi, którzy skarżyli się, że Polacy wieszają ich za donosicielstwo¹⁰³. Ogorodnikow opisuje incydent związany ze sprzedażą powstańcom zatrutego mleka przez kolonistów niemieckich. Po jego wypiciu dwie osoby zmarły, gdy zaś ordynans rosyjskiego oficera chciał kupić mleko, usłyszał ponoć od Niemców:

⁹⁹ *Ibidem*, k. 4; S. Plichta Półkozic, *op. cit.*, s. 62–66; P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 439–479.

¹⁰⁰ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 208, 232, 277.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 141, 147.

¹⁰² S. Gadomski, *Powstanie styczniowe w powiecie pułtuskim*, w: *Powstanie styczniowe na ziemi pułtuskiej*, Warszawa–Pułtusk 1994, s. 56. Postawa Niemców i Żydów w czasie powstania styczniowego jest problemem złożonym. Ogorodnikow (*op. cit.*, s. 162, 196, 224, 371, 414, 434) podaje wiele przykładów kolaboracji Niemców z Rosjanami w okolicach Modlina. Trudno go posądzać o złą wolę i przekłamania, jego relacje są bardzo cenne. Uproszczeniem byłoby natomiast twierdzenie, że wszyscy Niemcy przyjęli negatywną postawę wobec polskich dążeń niepodległościowych. Wiele relacji jest stronicznych, a autorzy opracowań dotyczących niemieckich kolonistów, pomijając zupełnie tę wstydliwą kwestię, nie ułatwiają pracy innym badaczom. Zob. P. Fijałkowski, *Menonici na Mazowszu (od połowy XVIII w. do 1945 r.)*, „Rocznik Mazowiecki” 2001, t. 13, s. 233–258. Należy przyjąć tezę prof. Wiesława Cabana, który twierdzi, że niemieccy osadnicy znaleźli się w oddziałach powstańczych i ponieśli śmierć w walce o niepodległość Polski. Wśród kilkudziesięciu tysięcy zesłanych na Syberię znajdowały się również osoby pochodzenia niemieckiego, niemniej jednak tych pozytywnych informacji jest niewątpliwie dużo mniej. Chłodny stosunek Niemców do powstania i nieufność ze strony polskiej wyrażały się nawet w treści odezwy Rządu Narodowego zaczynającej się słowami: *Mieszkańcy Polski niemieckiego pochodzenia!* Kontrastuje ona z czerwcową odezwą do Żydów, noszącej, mimo licznych zdrad Izraelitów, do czerwca 1863 r. tytuł: „Do braci Polaków wyznania mojżeszowego”. Zob. W. Caban, *Niemieccy koloniści wobec polskich walk narodowowyzwoleńczych w XIX wieku*, w: *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, Kielce 1999, s. 195–207.

¹⁰³ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 162.

*To mleko nie dla was*¹⁰⁴. Polacy, którzy szybko się o tym dowiedzieli, zmusili kolonistów do picia zatrutego przez nich mleka, niektórych zaś powiesili¹⁰⁵. Niemcy, ratując się przed szubienicą powstańczą, znaleźli schronienie w twierdzy Modlin. Na początku lipca z twierdzy wyprawiono pieszo 48 aresztowanych Polaków. W tym czasie Modlin opuściły też 3 wozy z kolonistami niemieckimi – zostali oni odesłani do Rosji. Napływ licznych Niemców do twierdzy trwał też we wrześniu i październiku. Przed wyprawieniem ich do Rosji umieszczano ich w koszarach i dawano im pewne, „przydziałowe”, kwoty pieniężne. Nie mogli jednak swobodnie poruszać się po twierdzy¹⁰⁶.

Komendantem twierdzy w czasie powstania styczniowego, o czym już wspominałem, był gen. Hagman, człowiek spokojny i zrównoważony. Żołnierzy przyłapanych na uchybieniu podczas służby wartowniczej, w przeciwieństwie do swego poprzednika, gen. Brümera¹⁰⁷, nigdy nie bił, najwyżej zwymyślał, co dla Rosjanina była chlebem powszednim. Łagodność komendanta odbijała się jednak na dyscyplinie w twierdzy. Rzeczywistą władzę sprawował major placu Iznoskow i jego brutalni pomocnicy, nadzorcy kazamat: Junin (*bestia ze św. Jerzym na piersi*) i Rodkiewicz. Generał Hagman nie wtrącał się w sprawy więzienne (...) w związku z czym *plenią się w twierdzy przemoc i różnego rodzaju nadużycia*¹⁰⁸.

W sierpniu gen. Hagman wyjechał na urlop za granicę, „do wód”. Zastąpił go gen. Urlich. Urlop komendanta mógł być spowodowany kłopotami, których przysporzyła mu opinia namiestnika Teodora Berga. 27 lipca 1863 r. pisał on do ministra wojny Dymitra Milutina, że gen. Hagman nie spełnia oczekiwań, a komenda Modlina jest dla niego zbyt odpowiedzialnym zadaniem, któremu nie może on podołać. Proponował przywrócenie na stanowisko komendanta gen. Edwarda Brümera albo gen. W. Felknera. Ostatecznie jednak Hagman pozostał na swoim stanowisku¹⁰⁹.

W czasie wspomnianego urlopu gen. Hagmana doszło do wydarzenia, które szerokim echem odbiło się w kręgach powstańczych. Prawdopodobnie sprawcą „wydoskonalonego okrucieństwa” i „podłości moskiewskiego charakteru” był pełniący obowiązki komendanta twierdzy gen. Urlich. W numerze 8 „Polski” z 16 sierpnia 1863 r. napisano: *Niedawno (...) pani N., obywatelka zamieszkała o kilkanaście mil od Modlina, dowiedziawszy się, że syn jej wzięty z pola bitwy znajduje się w tej twierdzy, udała się do komendanta, prosząc o pozwolenie widzenia się z nim. Komendant tonem najwyszukańszej grzeczności przeprosił, że do życzenia jej przychylić się nie może i kazał przybyć w przyszłą sobotę, przyrzekając, że wtedy spełnić jej prośby nie omieszka. Pani N. stawiała się w dniu i o godzinie oznaczonej i zaprowadzono ją przed szubienicę, na której wiatr kołysał martwe ciało jej syna*¹¹⁰.

W twierdzach rosyjskich niesprawiedliwość, przemoc nad więźniami i śmierć była chlebem powszednim. Donosiła o tym prasa powstańcza: (...) *bardzo liczne*

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 196, 224.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 371.

¹⁰⁷ Gen. lejtn. Edward Brümer w 1861 r. był komendantem modlińskiej twierdzy, w 1862 r. został dowódcą okręgu wojskowego w Odessie.

¹⁰⁸ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 254.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 302.

¹¹⁰ Cyt. za: *Prasa tajna...*, s. 318.

egzekucje w Modlinie, a imiona męczenników nie przechodzą do wiadomości i pamięci narodu (Modlin); *W Cytadeli panuje wielka śmiertelność między więźniami; powodem są tortury*” (Warszawa); *19 VIII – Egzekucje za egzekucjami mają tu miejsce bardzo często* (Brześć Litewski)¹¹¹. Liczba egzekucji wzrosła po tym, jak komendanci twierdz otrzymali prawo samodzielnego zatwierdzania i wykonywania wyroków śmierci na każdym ujętym z bronią w rękę powstańcu. Od 6 lipca 1863 r. takie prawo miał komendant twierdzy Brześć, a od 20 sierpnia komendanci Modlina i Zamościa¹¹². Kolejna egzekucja w Modlinie odbyła się 7 października. Śmierć przez rozstrzelanie poniósł wówczas Antoni Kwieciński (pseudonim powstańczy „Michałowski”), szlachcic, oficer rosyjski w stanie spoczynku, dowódca jednego z oddziałów powstańczych z okolic Łomży¹¹³. Liczne były też egzekucje żołnierzy rosyjskich, którzy zbiegli do oddziałów powstańczych. Takie okoliczności, przy jednoczesnej permanentnej gotowości bojowej, skutkowały postępującą demoralizacją załóg twierdz. Żołnierze popadali w otępienie, resztki ludzkich odruchów topili w wódce kupowanej w gospodzie Fejgina. Wiedziało o tym najwyższe dowództwo. Teodor Berg w listach do ministra wojny Dymitra Milutina z 10–15 sierpnia 1863 r. stwierdzał, że załogi Modlina, Brześcia i Dęblina są nic niewarte, że do twierdz wysyła się ludzi karanych służbowo i pijaków. Według jego obliczeń, w Modlinie było 337 żołnierzy karanych, w Brześciu – 142, z czego 21 zdezerterowało w czasie powstania¹¹⁴. Żołnierzy garnizonu Brześć nazwał „pijakami i złodziejami bez dyscypliny”. W podobnym tonie o załogach twierdz pisał do cara 18 sierpnia 1863 r. książę Konstanty¹¹⁵.

Zamiast podsumowania rozważań o roli twierdzy Modlin w powstaniu styczniowym jako carskiego więzienia odwołam się do wspomnień dwóch cytowanych tu już wielokrotnie więźniów: Stefana Gniazdowskiego i Pawła Ogorodnikowa, którym dane było przeżyć gehennę modlińskich kazamatów. *Modlin – wspominał Gniazdowski – najokropniejsze więzienie, jakie można sobie wyobrazić pod każdym względem. Tu nieraz zostałem zwymyślany i pobity przez prostego żandarma, który był naszą najwyższą władzą, miał prawo nas bić i sadzać do lochów podziemnych, z tego też prawa często korzystał (...)* *Musiąłem głód cierpieć najokropniejszy*¹¹⁶. Uwolniony z twierdzy 27 października Ogorodnikow, kierując swoiste przesłanie do tych, których czeka los jemu podobny, pisał: *Biedni męczennicy! Ofiary walki o prawa ludzkie! Tylko okrucieństwo i lekceważenie czeka was w tych lochach – piekielnym królestwie cierpienia! O tak, jestem szczęśliwszy od was, mimo że nie mam pojęcia, co czeka mnie w przyszłości. Szczęśliwszy, albowiem trudno o coś gorszego na ziemi niż modlińskie kazamaty*¹¹⁷.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 318, 419. Na skutek pobicia 2 VIII 1863 r. zmarł w Cytadeli Edward Jurgens (aresztowany 23 II 1863 r.).

¹¹² M. Berg, *op. cit.*, cz. 7, Warszawa 1906, s. 92.

¹¹³ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 412, 419; W. Dżakow, *Diejatieli russkogo i polskiego oswoboditelnego dżiżenija w carskoj armii 1856–1865 godow*, Moskwa 1967, s. 78. Kwiecińskiego zadenuncjowali dwaj Niemcy. Zob. *Ibidem*, s. 434.

¹¹⁴ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, s. 629.

¹¹⁵ *Ibidem*.

¹¹⁶ BK PAN, sygn. 11129, S. Gniazdowski, *Pamiętnik zesłania...*, rkps, k. 3.

¹¹⁷ P. Ogorodnikow, *op. cit.*, s. 438.

SUMMARY

Piotr Oleńczak, The Modlin Fortress as the Tsarist Prison in 1861–1864

After the collapse of the November Uprising, the Napoleonic fortress in Modlin was developed by the Russians to huge sizes and it was transformed into a fortress of the first class (the circumference of the external shaft and the Carnot wall have a length of 6 km and barracks having 2,3 km in length could accommodate 20 thousand of soldiers). Along with the Warsaw Citadel built at the same time, it assured Nicholas I the rule over the Polish Kingdom. Fortresses functioned as a military ones, and since 1836 they had been penitentiary fortresses.

During the January Uprising, the Modlin Fortress was one of the main Tsarist prisons. Numerous death penalty sentences were performed there. In Modlin, there were died insurgent commanders, such as Kazimierz Wolski, Władysław Markiewicz, Edward Postrzycha, Antoni Kwieciński. To this fortress were sent the rebels, starting from the first battles in Płock and Płońsk, from all over the northern Mazovia – from the vicinity of Pułtusk, Maków Mazowiecki, Mława, Przasnysz, Płock and even from Lipno and farer Suwałk. In the Modlin fortress dozens of priests were prisoners, including the rector of the cathedral in Płock, women as well as children.

The underground casements were constantly overcrowded – there were about 700 people in poor sanitary conditions. In 1861–1864 in the Modlin's casements there were a few thousand of people. For most of them, the Modlin fortress was the first stop on a long way to the exile on Siberia.

РЕЗЮМЕ

Петр Оленьчак, Крепость „Модлин” как царская тюрьма в 1861–1864 гг.

Наполеоновская крепость в Модлине после окончания ноябрьского восстания была достроена россиянами, в результате чего достигла монструальных размеров и превратилась в первоклассную крепость (окружность внешних валов и стен составляла 6 км, казармы были длиной 2,3 км и могли поместить 20 тыс. чел.). Вместе со строящейся в то-же время Варшавской цитаделью давала она Николаю I гарантию господства над Царством Польским. Обе крепости использовались в военных целях, а с 1836 г., также, и в качестве тюрем.

Во время январьского восстания крепость в Модлине являлась одной из главных царских тюрем. В ее стенах приводились в исполнение многочисленные смертные приговоры. В Модлине были казнены предводители повстанцев, в том числе – Казимеж Вольски, Владислав Маркевич, Эдвард Пострыха, Антоний Кветиньски. Участники восстания начали поступать в крепость с первых дней боев в Плоцке и Плоньске, из всех уголков северной Мазовии – из околиц Пултуска, Макова Мазоветского, Млавы, Пшасныша, Плоцка, а даже из далеких Сувалок. Узниками Модлина было, также, несколько десятков священников, а среди них и настоятель собора в Плоцке, а также женщины и дети.

Казематы в подземельях были очень переполнены – одновременно в фатальных санитарных условиях находилась в них около 700 чел. В 1861–1864 гг. через модлинские казематы прошло несколько тысяч человек. Для большинства из них крепость в Модлине была первой остановкой в долгом пути в сибирскую ссылку.